

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie*

MARTYNA UJMA



<https://orcid.org/0000-0002-7896-9941>



Smoki, błyski i pochodnie jako kluczowe elementy literackiej wizji schyłku w twórczości porozbiorowej Jana Pawła Woronicza

Dragons, Flashes and Torches as Elements of the Literary Vision of Decline in Jan Paweł Woronicz's the Post-Partition Works

Abstract

The subject of analysis and interpretation in the article *Dragons, flashes and torches as elements of the literary vision of decline in Jan Paweł Woronicz's the post-partition works* is Jan Paweł Woronicz's writings (poetry, sermons and homilies), who lived from 1757–1829. Through the careful observation of the language used in Woronicz's works, the author tries to extract metaphors which show a sense of apathy and decline at the turn of the century. The author also attempts to reach the substructure of the preacher-poet's thinking and to make a critical reflection on the state of culture in a specific period of time — namely the last years of the 18th century and the first decades of the 19th century. She treats metaphors not only as stylistic means, but also as visible signs (phenomena) of feelings towards the world, and recognizes at the same time that Woronicz's work is one of many testimonies to the intensified intellectual and cultural movement of Poland at the turn of the 18th and 19th centuries. In the article, the author presents Woronicz as a representative of time “in between,” and as an individual who has experienced something new, an often difficult situation that occurred within the framework of intense changes to the political and aesthetic paradigm that took place at the turn of the centuries.

* Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie,
Instytut Literaturoznawstwa
al. Armii Krajowej 36a, pok. 406, 42-200 Częstochowa
e-mail: martyna-lenart21@wp.pl

Jan Paweł Woronicz (1757–1829) jest znany jako poeta, duchowny oraz twórca żarliwie patriotycznych kazań i homilii. Autor *Świątyni Sybilli* wślawił się jako piewca wiary „serca” oraz głosiciel idei chrześcijaństwa skupionego na poszukiwaniu „odwiecznej prawdy, w każdym nieskażonym sercu wyrytej”¹ (Woronicz 1993: 376). Duchowny był przekonany, iż Kościół — widzialna pamiątka Chrystusa — jest podporządkowany prawu miłości (Woronicz 1993: 545). Poeta uznawany jest również za jednego z pierwszych krzewicieli idei słowiańskiej, którą uczynił filarem swojej historiozofii zmierzającej ku celowości. Nie na aspektach teologicznych i słowiańskich jednak chcę się skupiać w niniejszym artykule, a na obecności metafor schyłkowych, które naznaczają kazania i homilie Woronicza. Traktując metafory nie tylko jako środek retoryczny i stylistyczny, lecz także wyartykułowane doświadczenie świata tudzież znaki dominującego w danym miejscu i czasie jego wyobrażenia, spróbuję pokazać, jak w tych specyficznych strukturach językowych odbija się świadomość czasu, w którym przyszło żyć autorowi *Zjawienia Emilki*. Metafory — szczególnie takie, o których pisze Hans Blumenberg (2017), Ernst Cassirer (1997) i Paul Ricœur (1975) — potraktuję bowiem nie tyle jako struktury stylistyczne, co sposoby ujmowania w ramy języka tego, co Cassirer nazwał pozajęzykowym momentem doświadczenia (1997: 400). Metafory rozumiem jako klucze do zrozumienia ciągłości dziejowej różnych grup społecznych i kulturowych, a co więcej — „korzenie” (Papper 1942), które wychodzą od pewnych historycznych doświadczeń (Blumenberg 2017: 97).

Troskliwe przyglądanie się metaforom pozwala realizować postawę „naiwnego studenta”, o znaczeniu której pisał Theodor Adorno (1990). W ramach owego naiwnego tropienia — swoistej próby śledzenia przyczyn i łączywania następów łańcuchów (Mickiewicz 1911: 211–218) — stawiam sobie cele, na które składają się, po pierwsze, dotarcie do podstruktury myślenia pisarza — Jana Pawła Woronicza, a po drugie, krytyczna refleksja na temat stanu kultury w określonym wycinku czasu — w ostatnich latach XVIII wieku i pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku. Choć za najważniejszą dla prowadzonych tutaj analiz datę uznaję moment trzeciego rozbioru Polski oraz abdykację Stanisława Augusta Poniatowskiego —

¹ We wszystkich cytatach zaczerpniętych z pism Jana Pawła Woronicza, a także w tytułach jego dzieł, zastosowano procedury modernizacyjne zwyczajowo przyjmowane we współczesnych wydaniach naukowych. Treści zostały zmodernizowane w taki sposób, by zachować równowagę pomiędzy potrzebami współczesnego odbiorcy a wiernością dla źródeł przytoczeń.

1795 rok, w wywodzie uwzględniam również wydarzenia wcześniejsze. Uważam bowiem, że wydarzenia poprzedzające ostateczny upadek Polski istotnie wpłynęły na kształt twórczości literatów przełomu wieków.

I

Jan Paweł Woronicz urodził się w 1757 roku, a zmarł w 1829 roku. O twórczości autora *Hymnu do Boga* najczęściej pisze się w kontekście dziedzictwa oświeceniowego, niekiedy nazywając duchownego spadkobiercą i następcą Piotra Skargi (Wężyk 1832: IV). Jego życie oraz działalność kapłańska i artystyczna przypadają jednak na czas, w którym powoli dokonywał się ferment umysłowy — dotyczący nie tylko wzmoczonego rozwoju intelektualnego i kulturalnego, lecz także sposobów postrzegania rzeczywistości. Jeśli bowiem pokusimy się o nakreślenie możliwie wiarygodnego skrótu historycznego, wówczas druga połowa XVIII wieku rysuje się jako czas niezwykle intensywnych, dynamicznych i dramatycznych zdarzeń. Z jednej strony jest to przecież okres działalności króla Stanisława Augusta Poniatowskiego oraz ożywiony ruch czasopiśmienniczy, artystyczny i naukowy, z drugiej, to także czas kryzysu oraz przybierających na sile od lat 70. dążeń magnaterii związanej z Puławami, w tym Branickich i Potockich, do odejścia od rządów królewsko-ambadorskich oraz wyzbycia się postawy kosmopolitycznej. Zmierzch wieku to również kolejno następujące po sobie rozbiory Polski, abdykacja króla oraz stopniowo malejący impet ruchu kulturalno-literackiego i artystycznego. W tej atmosferze dynamicznego i dramatycznego „przejścia” przyszło wzrastać i żyć Woroniczowi.

Nie bez znaczenia dla poety-kaznodziei pozostawało chrześcijaństwo oraz przemiany paradygmatu estetycznego i kulturowego, zwłaszcza w zakresie postrzegania wartości folkloru w procesie kształtowania tożsamości narodowej. Ostatnie lata XVIII wieku to czas, w którym do głosu dochodzi folklorizm, lansowany między innymi przez Hugona Kołłątaja. W okresie życia i twórczości Woronicza wzmaga się również zainteresowanie poezją ludową jako tworem, w którym kryje się początek dziejów narodu. Rosną też osiągnięcia poezji sentymentalnej w typie liryki bezpośredniego wyznania. Warto przypomnieć, że insurrekcja kościuszkowska w 1794 roku, w której Woronicz brał udział jako komisarz Komisji Porządkowej Księstwa Mazowieckiego, gwałtownie zmieniła podejście uczonych i poetów do kwestii „chłopskości” i „szlacheckości”, na pierwszy plan wysuwając problem praw chłopstwa i mieszczaństwa wobec szlachty. Właśnie to wydarzenie pośrednio doprowadziło do odejścia od królewskiego — stanisławowskiego — stylu uprawiania nauki i sztuki, wzorowanego na oświeceniowej Francji, na rzecz wzrastającego wówczas uznania dla kultury ludowej, wyrażonego już nie tylko w formie inspiracji, lecz przede wszystkim w autentycznym zainteresowaniu wytworami folkloru. Klęska insurekcji kościuszkowskiej, która co prawda nie zakończyła okresu stanisławowskiego, skierowała jednak dzieje na określony tor, a co ważniejsze, pozwoliła wyklarować nowoczesne pojęcie kategorii narodu, w którym swoje miejsce powinna mieć każda warstwa społeczna — zwłaszcza chłop i mieszczaństwo.

W umyśle Woronicza idea słowianofilska tliła się już około 1786 roku. Wraz z końcem 1786 roku poeta napisał bowiem wiersz okolicznościowy *Na pokoje nowe w Zamku Królewskim obrazami sławniejszych czynów polskich, portretami i biustami znakomitszych Polaków ozdobione* (Woronicz 2002: 22–56), w którym nie tylko usprawiedliwił króla, lecz także żywo wskazywał na potrzebę powrotu do korzeni polskości — do Słowiańszczyzny oraz budowania poczucia ciągłości dziejowej. Warto wspomnieć, że otwarcie Sali Rycerskiej na Zamku Królewskim było ważnym i szeroko komentowanym wydarzeniem kulturalnym.

Uczcili je również Adam Naruszewicz w wierszu *Przy otwarciu Sali Narodowej w Zamku Jego Królewskiej Mości* i Ksawery Zubowski w utworze *Suplika do Jego Królewskiej Mości mężów nie weszłych do świątyni chwały czasu otwarcia Sali Narodowej w pałacu zamkowym warszawskim 1786*.

Woronicz w poemacie, oprócz oddania czci dla mądrości króla, zainspirowany obrazami i portretami umieszczonymi w Sali Rycerskiej Zamku Królewskiego skupia się na uwzniośleniu losów Polski. Klasyczny, wydawać by się mogło, panegiryk jest pretekstem do zaprezentowania poglądów historiozoficznych oraz zbudowania duchowego skarbcza narodu. W utworze *Na pokoje nowe w Zamku Królewskim* poeta „opowiedział” zarówno o ważnych dla Polaków postaciach (legendarnych i historycznych), jak i miejscach (Kruszwicy, Gnieźnie, Krakowie, Kircholmie, Chocimiu czy Wiedniu). Wiersz to także zapowiedź intensywnie rozwijanego w później twórczości przekonania, że sens cierpienia Polaków zawiera się w problemie winy i kary oraz procesualności dziejów, które towarzyszyło Woroniczowi przez całe późniejsze życie. Nieco później, bo w 1812 roku, w kazaniu podczas Sejmu Nadzwyczajnego Woronicz mówił o potrzebie powrotu do korzeni i zjednoczenia:

Boże Patriarchów szeroko władnego w świecie rodu Słowiańskiego, daj im uczuć wysokie w twych wyrokach przeznaczenie, które od ich wzajemnej zgody, szacunku, przyjaźni i miłości braterskiej zawisło. A następnie, jeśli ta cała jednoszczepna rodzina nasza do nowych dziwów twej opatrności należeć ma, umórz między nami wszystkie nasiona dawnych poróżnień, obcą ręką zawistnie zasianych. (Woronicz, za: Szczypa 1999: 90)

Pisma Woronicza to jedno z wielu świadectw wzmożonego ruchu intelektualnego i kulturalnego Polski przełomu XVIII i XIX wieku, a także jeden z wielu głosów w dyskusji nad kwestiami światopoglądowymi związanymi z problemami takimi jak sukcesja tronu, prawa mniejszości i niższych warstw społecznych względem szlachty oraz potrzeba powrotu do prawdziwych, niewyimaginowanych, korzeni Polaków. Dzieła Woronicza to interesująca lektura także dlatego, że odzwierciedlają się w nich ścierające się ze sobą idee oświeceniowe i preromantyczne. Jest to jeden ze szczebli pomostu, łączącego — skrajnie różnie wydawać by się mogło — epoki, a co więcej, jest to wyimek z czasów przełomów, który można nazwać papierkiem lakmusowym, pokazującym stan kultury w okresie przesilenia. Woronicz nie jest bowiem jednoznacznie ani przedstawicielem oświecenia, ani ruchów preromantycznych, bo w jego pismach i poezji oświecenie oraz romantyzm współlistnieją. Jest on jednym z tych twórców, którzy najbardziej produktywni byli w latach 1795–1822, a więc w czasie, który wielu badaczy traktuje jako okres osobny — swoistą fuzję horyzontów współlistniejących na jednej płaszczyźnie. Woronicz z jednej strony jest spadkobiercą oświecenia, w tym duchu wykształconym, z drugiej jednak jest też uczestnikiem metamorfozy światopoglądowej, która istotnie zmieniła sposób rozumienia świata.

II

Twórczość Jana Pawła Woronicza można podzielić na dwa okresy: przed- i porozbiorowy. W pierwszym w jego aktywności artystycznej dominują sielanki, np.: *Bolechowice*, *Mesjasz*, *Ekloga święta* i *Pieśni wiejskie*, panegiryki oraz wiersze okolicznościowe. Nie można jednak uznać tego czasu za zupełnie odrębny, w stosunku do okresu porozbiorowego, etap życia i twórczości duchownego. W czasie, w którym powstały sielanki, poeta-kapłan przebywał na wsi, a pobyt ów istotnie zbliżył go do polskiego ludu i przyrody. Bliskość ta przyczyniła

się do późniejszych poetyckich i kapłańskich rozpoznań Woronicza, którego ceniła nie tylko magnateria, lecz także polski lud. Dopiero jednak w okresie porozbiorowym Woronicz jawi się jako dojrzały historiozof-kaznodzieja, zatroskany o los ojczyzny „gorliwy kapłan, wylany obywatel i uniesiony poeta” (Czartoryski 1830: XXXV), który dzięki protekcji biskupa Kaspra Cieszkowskiego piął się coraz wyżej w hierarchii kościelnej.

Woronicz to postać, której popularność i uwielbienie nie słabły wraz z upływem czasu. Kolejne pokolenia traktowały autora *Zjawienia Emilki* jako wieszczę narodowego tudzież ojca polskiego romantyzmu, który „[...] stoi jak nad gruzami zapomnianego kościółka stary modrzew, wieczną zielonością i szumem swoim wzywający do dumania” (Brodziński 1830: 35). Poglądy, które Woronicz prezentował w swoich pismach, stały się również zaczątkiem polskiej filozofii narodowej, sukcesywnie rozwijanej od lat 30. XIX wieku, i co ważne — zorientowanej nie tylko na folklor, lecz także chrześcijaństwo — rozumiane jako dziedzictwo duchowe i kulturowe Europy. To właśnie Woronicz — ceniony przez Czartoryskich prymas Królestwa Polskiego, opiewał wiarę, a także wyrażał ważne dla romantycznych intelektualistów przekonanie, że dziedzictwo narodu może trwać tylko wtedy, gdy obywatele są dobrze wykształceni i świadomi swoich pradawnych korzeni. Woronicz podpowiedział romantykom, że dobroć i czystość Słowian — przez Zachód wpisywana w stereotyp bezbarwnego i naiwnego Polaka-Słowianina — jest siłą tego narodu, gdyż jest odbiciem Bożego dobra. Miłość, wedle poety, to wszak nie tylko miara religii, lecz także życia społecznego, kulturalnego i politycznego. W 1828 roku poeta-kaznodzieja apelował: „zapytajmy się w tajnikach serca, czy rzetelnym dobrem i pokojem oddychamy?” (Woronicz 1993: 549–550).

Specyficzny dla Woronicza jest również sposób definiowania narodu. Autor *Świątyni Sybilli* naród traktuje bowiem nie tyle jako byt polityczny, ile duchowość naznaczoną harmonią serc jednostek ją współtworzących. Żaden naród zdaniem Woronicza nie może trwać bez poczucia tożsamości, a przede wszystkim bez pielęgnowania odrębności i niezależności kulturowej. Dlatego podstawowym zadaniem, na jakie nacisk kładzie Woronicz, jest dbanie o ciągłość tradycji (Woronicz 1803). W poemacie *Assarmot* poeta pisał: „Lecz nie w samym orężu i sława i cnota! / Własne cechy mieć winno plemię Assarmota [...]” (1805: 3) oraz „Jednego ojca dzieci, jedno miejcie Prawa, / Cnota waszym żywiołem, a rzemiosłem sława!” (1805: 2). W tym utworze kaznodzieja mówi również o miłości do ojczyzny oraz o poświęceniu, wpisując swoje refleksje w metafory śmierci, więzów i pęt:

Uczucie ich, jako miłość Ojczyzny jest święta,
I winnym dla niej długiem śmierć, więzienie, pęta,
Jak zwyciężonym krzywdy szlachetnie darować,
Słowa wiary, sojuszu najświęciej dochować;

Przed gościem serce i duszę wylać,
W kajdanach nawet karku nie schylać.
Gardzić rozkoszą, trudu nawykać,
Wielkością duszy nieba dotykać;

Jak ze krwią w dzieci przelać te niezmiennie prawa
„Cnota waszym żywiołem a rzemiosłem sława!”

(Woronicz 1805: 3)

W *Assarmocie* uderza silne nawiązanie do dziedzictwa poetyckiego Ignacego Krasickiego, zwłaszcza do *Hymnu do miłości Ojczyzny* z 1774 roku. Obywatelska pasja Woronicza, podobnie jak poczynania Krasickiego, osadzona jest nie tylko w oświeceniowym pragnieniu reedukacji społeczeństwa, lecz także w wierze w afektywność poznania. Miłość do ojczyzny tak u Krasickiego, jak i u Woronicza, to uczucie, którego można niemal dotknąć i usłyszeć. Opisywany w tych utworach stan to także swoiste „pomiędzy” — cierpieniem a rozkoszą, życiem a śmiercią, upadkiem a trwaniem. Wzorem autora *Hymnu do miłości Ojczyzny* Woronicz wprowadza do swojego poematu inwentarz słów asocjujących z rozpaczą, bólem i śmiercią, a jednocześnie nadaje tym bolesnym doświadczeniom wymiaru chwalebne. Podobnie dzieje się w wierszu Krasickiego, który słowa jednoznacznie kojarzące się z hańbą — *zjadł truczny, pęta, kalectwo, blizny, nęcza* — przewartościowuje, naddając im wartości chwalebnych — *smakuje, niezelżywe, chwalebne, rozkoszy prawdziwe*.

Poszukiwanie odpowiedzi na pytanie o korzenie Słowian stało się później inspiracją dla kolejnych pokoleń słowianofilów. Wobec działalności zaborców, polegającej na wykrzewieniu z Polaków poczucia ich tożsamości i odrębności, naczelnym zadaniem stało się pielęgnowanie języka polskiego oraz dziedzictwa historycznego i kulturowego tego narodu. Zachowanie pamięci było bowiem jedyną szansą utrzymania przy życiu ducha narodowego. W kazaniu wygłoszonym z okazji otwarcia pierwszego sejmiku Księstwa Warszawskiego Woronicz wołał:

Indented text block containing a quote from Woronicz (1993: 422) about the Polish nation and its identity.

Doświadczenie narodowej klęski, choć bolesne, popchnęło uczonych, kaznodziejów i poetów do wdrożenia w polski system oświatowy kształcenia formacyjnego, które w czasie porozbiorowym nabrało szczególnego znaczenia, gdyż miało pielęgnować utracone dziedzictwo.

Podobne rozpoznania Woronicz umieścił również w swoim wczesnym wierszu *Na pokoje nowe w Zamku Królewskim obrazami sławniejszych czynów polskich, portretami i biustami znakomitszych Polaków ozdobione* (Woronicz 2002: 22–56), w którym bezpośrednio zwraca się do króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Rozbudowany tytuł jest dla Woronicza znamienity, bo doskonale określa sposób, w jaki poeta postrzegał dzieje już we wczesnym etapie swojej działalności twórczej. Tytuł ten zapowiada wszak szeroką refleksję o dziejach Polski, co pozwala poecie na skonstruowanie perspektywy długiego trwania, wielopoziomowo wyjaśniającej przyczyny klęski narodowej. Woronicz pełen jest wyrozumiałości dla króla — przypomina przeszłe sukcesy i porażki Polaków, jednak jako prawdziwy patriota nie może pogodzić się z rozbiarami. W tym utworze dominuje również złowrogi nastrój, swego rodzaju niepokojące przecucie, wzmocnione przez wprowadzenie w tkankę wiersza przepowiedni Jana Kazimierza o zagrażającej Polsce burzy. *Na pokoje nowe w Zamku Królewskim* jest ważnym dziełem w twórczości Woronicza, gdyż stało się prototypem osławionej *Świątyni Sybilli*. Jest to również świadectwo poczucia apatii poety, której doświadczył wraz z rozbiorem ojczyzny, i która później wzmogła się wraz z wypadkami takimi jak Targowica, Insurekcja Kościuszkowska i klęska pod Maciejowicami. Ponadto utwór ten, jak zauważa Zofia Rejman i Małgorzata Nesteruk, jest pierwszą próbą „sfunkcjonalizowania wiedzy historycznej w celu zrozumienia i naprawienia teraźniejszości” (Woronicz 2002: XXV).

W swoich poematach oraz kazaniach i homiliach z końca XVIII wieku i początku XIX wieku duchowny nie wybiega poza ogólne tendencje tego czasu. W atmosferze patriotyzmu i walki o utraconą ojczyznę Woronicz zarówno w płomiennych mowach, jak i twórczości literackiej, porusza problem troski obywatelskiej, nawołuje do angażowania się w to, co dzieje się na arenie kulturowej i politycznej; wpisuje się także w ogólnie panujący nastrój rewolucyjny i próbuje wyjaśnić przyczynę upadku Polski — mówiąc wówczas o karzącej ręce Boga, a jednocześnie o konieczności zawierzenia Bożej litości i sprawiedliwości. W wierszu *Ogień* żywo nawołuje do walki przez zastosowanie metafory wzniesienia ognia serdecznego, pierwotnego, piekielnego i niebieskiego. Prymas daje się również ponieść popularnemu wśród sentymentalistów, takich jak Franciszek Karpiński, Franciszek Dionizy Kniaźnin oraz poetów „sentymentalizujących”, jak Julian Ursyn Niemcewicz², motywowi ukazywania dawnych dziejów Polski oraz ważnych dla kraju postaci (Maciejewski 1977). Dzięki temu możliwe jest bowiem zbudowanie trwałego pomnika przeszłości — znaku ciągłości tradycji.

Woronicz wpisuje się również w specyficzne dla czasów porozbiorowych myślenie porównawcze, zestawiając w swojej twórczości poetyckiej dzieje Troi i Rzymu z losami Polaków. Nawiązania do antyku to oczywiste dziedzictwo oświecenia, od stuleci wykorzystywane w polskiej literaturze, jednak jak się zdaje Woronicz wpisuje się w nowy sposób jego wykorzystania. W swoim wierszu już nie tylko formalnie naśladuje antycznych twórców, lecz także nadaje tym antycznym wzorom specyficzny wymiar historiozoficzny i profetyczny, czyniąc Mitologię oraz Biblię literackim i kulturowym rodowodem swojej twórczości (Żbikowski 1995: 265). Nawiązania do mitologii i dzieł starożytnych twórców są już nie tylko świadectwem rozległej wiedzy, lecz także spajają narrację o celowości istnienia narodów oraz cyrkularności dziejów. Jeśli więc Woronicz w *Świątyni Sybilli* nawiązuje do antyku, mottem czyniąc słowa wyjęte z *Eneidy*, to nie robi tego po to, by wykazać się kunsztem, lecz po to, by wyjaśnić przyczynę upadku Polski na zasadzie analogii dziejowej oraz przekazać odbiorcy naukę moralną, wypływającą z doświadczenia historii. Ponadto zestawienia tego typu są *sui generis* odpowiedzią na dramatyzm wydarzeń przełomu wieków XVIII i XIX. Artur Timofiejew pisze:

Dramatyzm ów wynikał z charakteru percypowanych wydarzeń — gwałtownych zmian otaczającej rzeczywistości, zmuszających uczestniczącego w nich poetę do ich utrwalania, zazwyczaj w sposób niemal reporterski, do ujawniania stanu emocjonalnego, pełniącego częstokroć funkcję sugerowanej oceny moralnej danych faktów historycznych, a także do próby refleksji nad ich istotą, kierunkiem i oddziaływaniem na dalszy bieg historii. (Timofiejew 2007: 103)

Przypomnijmy, czas porozbiorowy to okres silnej apatii polskich twórców, owładniętych poczuciem upokorzenia i klęski ojczyzny. Pomiędzy 1793 a 1807 rokiem, jak dowodzą liczne badania tego okresu, powstało mnóstwo utworów będących reakcją na zaistniałą sytuację — często autorstwa nieznanego lub błędnie przypisanego. Dzieła te najczęściej naznaczone były silnymi emocjami oraz poczuciem nadchodzącej zmiany, którym uległ również Woronicz. Poczucie schyłku i letargu w *Świątyni Sybilli* poeta określił mianem „ponurej zaciszy”, zaś

² Juliana Ursyna Niemcewicza trzeba potraktować nie tylko jako pisarza/poetę „zaangażowanego”, lecz także jako twórcę, który umiejętnie w swoich dziełach łączył rozmaite tendencje i prądy estetyczne. Pokrewieństwo twórczości Woronicza i Niemcewicza w typie sentymentalizmu dostrzegam w próbie połączenia strategii liryzmu i czułości sentymentalnej z potrzebą stawiania literackiej diagnozy stanu społecznego, politycznego i kulturalnego w czasie kryzysu państwowości. Dlatego też Niemcewicza nazywam poetą „sentymentalizującym” (Janion 2000).

w swoich pismach niepoetyckich pisał o rozpacz, ponurości i przysłoniętych przez pogrobowy mech nadziejach (Woronicz 1993: 523). Nastroj z wątpienia udziela się również w poemacie *Zjawienie Emilki*, który uznać należy za bezpośrednią reakcję na trzeci rozbiór Polski oraz dzieło o charakterze profetycznym, niejako pre-mesjanistycznym:

Chwieją się nie dopiero nasze te sklepienia
 Odzownym szczękiem waszych kajdan i jęczenia,
 I ta krew, strumieniami niewinnie przelana,
 I ta powódź, nieoschła, z waszych łez wezbrana,
 Budzi zemstę uśpioną i luk naciągniony,
 Na zagładę morderców waszych wymierzony.

(Woronicz 2002a: 35)

W utworze tym najważniejsze wydaje się odrzucenie mechanistycznego pojmowania dziejów na rzecz zawierzenia Opatrzności i sprawiedliwości dziejów. *Zjawienie Emilki* przepelnione jest nastrojem grozy, co oddaje już sam pełny tytuł dzieła: *Zjawienie Emilki na pełni kwadry II lunacji XIII cyklu słonecznego XI*, a także liczne nawiązania do Apokalipsy świętego Jana. Przede wszystkim jednak w *Zjawieniu Emilki* Woronicz posługuje się metaforami, które są charakterystyczne dla okresów przesilen: sięga po obrazy gwałtownych zjawisk pogodowych, katastrof naturalnych, krwawych rozbojów, pożogi, szturmowania i pęknięcia bram (Woronicz 2002a: 38–39), a także zjawisk chwiania się i upadania w konfrontacji do blasku słońca i gry kolorów, które przy głębszej analizie okazują się nie tyle cudowną aurą, ile osłepiającym wirrem wrażeń zmysłowych, z którymi trudno poradzić sobie jednostkom.

W atmosferze rozbiorów oraz poczucia nadchodzącego przesilenia kulturowo-świadomościowego Woronicz także w homiliach i kazaniach mówił o skwierku, lamencie, nędzy, ucisku i utrapieniu. We współczesnym mu świecie widział obraz spustoszenia i obrzydłości, która mogłaby przerazić tzw. naddziadów, czyli przodków. Porównywał wypadki dziejów do gwałtownych zjawisk meteorologicznych i katastrof naturalnych, wymieniając wśród nich „pomorki” (śmierć), pożary, gradobicia, czym nawiązał z pewnością do narracji o biblijnych plagach:

Dajcie świadectwo tej prawdzie wy sami, izali skwierk, lament, narzekanie, nędza, ucisk i utrapienie domów, ulic i zagród naszych nie pozalegały? [...] Ach gdybyć tu który z naddziadów waszych, przed dwoma sty lat w tych mogiłach pogrzebiony, ożył i rozpatrzył się, izaliby nie zawołał z Prorokiem: spustoszenie spustoszenia, i obrzydłość spustoszenia. Przytaczajcie jakie chcecie przyczyny tego żalosego upadku, owe rabunki i przechody nieprzyjacielskie, owe pomorki, pożary, gradobicia, owe na ostatek uciski i wycieńczenia przez nielitościwą zwierzchność, wszystko to prawdą będzie; ale pytam was, w czyichże rękę te plagi i chłosty złożone były, jeżeli nie u tego, który mówi: w rękę moich są chłosty na grzeszników? Nie zdarzenia i przypadki kierują ludźmi i światem, jak nam bezbożni mędrkowie gwarzą i plotą; nie wydrą oni przeciw Bogu panowania nad nami, bo my, wierząc w prostocie ojców naszych, że bez woli jego ani włos nam jeden z głowy nie spadnie, zapytajmy się raczej, jaką on miał przyczynę gniewu swojego, iż nie tylko upadek wsiów i miasteczek, ale całych narodów przeznacza? (Woronicz 1845: 90)

Istotnie, te określenia są oznaką poczucia kryzysu, zniechęcenia, a nawet przerażenia zaistniałą sytuacją. Woronicz zwraca bowiem uwagę na rozpoczynający się w początkowych latach XIX wieku proces rozkładu kulturowego, którego symptomami są silne wstrząsy społeczne

i polityczne. Spustoszenie, o którym mówi twórca, dotyczyło wielu sfer życia, które ostatecznie wpłynęły na procesy niszczenia wielu narodów. Nie jest to refleksja odosobniona. Nieco później, bo w latach 40. XIX wieku, Józef Kremer pisał:

Człowiek otoczony jest zewsząd nieskończoną widownią zjawisk różnaitości pełnych — falą żywą, ruchomą, przepływającą bez spoczynku sceny zmysłowego i duchowego świata — co godzina natłokiem cisną się nowe postaci, a znów znikają usuwając się następnym — więc i cały żywot nasz jest pasmem wrażeń [...]. (Kremer 1849: 5)

Uczony, uczestnik intensywnych przemian świadomościowych dziewiętnastowiecznej Europy, wskazuje na nową rzeczywistość, określając ją przy pomocy metafor widowiskowych/teatralnych (widownia, scena) oraz wodnych (fala żywa). Nowa rzeczywistość, tak w pismach Kremera, jak i w wcześniejszych homiliach Woronicza, jawi się jako zbiór dalece odległych jednostce fantazmatów przypominających dynamiczny ruch mas wody. Stan ów wcześniej w *Świątyni Sybilli* Woronicz określił obłąkaniem, którego nikt nie może ani zobaczyć, ani usłyszeć: „Zdrętwiało czucie wszelkie w ponurej zaciszy, / Nikt mego obłąkania ni widzi, ni słyszy”. Duchowny dotyka również problemu odrętwienia i ciszy, a więc narodowego i jednostkowego marazmu. Cisza u Woronicza nie jest znakiem ukojenia, lecz kolejną figurą aporii i narodowego odrętwienia. Cisza w *Świątyni Sybilli* jest bowiem ponura, a świat jak gdyby zamiera w oczekiwaniu na ostateczny upadek: „Głuche na zagonie naszym usnęło milczenie: / Tak jak teraz zamilkło całe przyrodzenie”. W *Zjawieniu Emilki* Woronicz również pisze: „Świat w ponurym milczeniu koł swe kłopoty, / Szanując świętych cieniów i duchów przełoty”. To milczenie jest szczególne, bo wyraża schyłkowość, która wrzuca człowieka w wir irracjonalnych dziejów. Jak pisze Marek Nalepa (2002: 36), jest to milczenie „ponure, gdyż świat koi w nim swe kłopoty. Jest także głuche, jako skamienienia uczuć i języka”. Świat, który w swojej poezji kreśli Woronicz, pozostaje przestrzenią zawieszoną, a ludzie w niej pozostający są jakby niedojrzali do tego, by opanować swoją rzeczywistość (Blumenberg 2009: 4).

III

Co więcej jednak, poczucie schyłkowości w pismach Woronicza z początku XIX wieku nie zamyka się jedynie w opisach gwałtownych zjawisk meteorologicznych, czy poczucia apatii, ociemniania, wpędzenia w wir dziejów tudzież trwania w ponurej ciszy. To poczucie wzmagają również specyficzne dla czasów przełomów metafory magicznych istot, smoków i tajemniczych błysków, bezspornie powiązanych z retoryką wzniosłości. Oprócz bowiem doskonałej wiedzy historycznej oraz rozległej znajomości Biblii i tradycji pogańskiej Woronicz posiada wysoce rozwinięte zdolności retoryczne. W 1829 roku w homilii z okazji Wielkanocy nawołuje:

Cóż dopiero postąpiwszy głębiej z pochodnią wiary w niedostępne tajniki sumienia — o ileż tam okropnych smoków w ukrytych norach zaległo, z którymi oswojeni przed ich paszczą piekielną spokojnie zasypiamy? [...] Ile zbójczych stąd skutków na przyszłe pokolenia szeroko rozlanych! (Woronicz 1857: 11)

W czasie przemian świadomościowych autor *Zjawienia Emilki* wydaje się szukać znaków i narzędzi, ułatwiających poruszanie się po świecie, w którym doszło do niespotykanej dotąd wielopłaszczyznowej metamorfozy. Wyobrażenie skupione wokół figur takich jak „ukryte skarby” czy „mityczne stwory”, „siedmiogłowe smoki” i „olbrzymy”, ma znaczący udział

w kreowaniu przekonania, że istnieje inny, pozazmysłowy świat. Mityczne stworzenia, jak wskazuje Hans Blumenberg (2009: 194), wiążą się ściśle z „bogactwem spekulatywnych prastot, które zarówno przełamują samotność absolutu, jak i zaczynają powodować jego kłopoty ze światem”. Woronicz wskazuje, że oto w głębinach nowoczesnej duszy ukryte są „okropne smoki”, a więc znaki owych kłopotów ze światem. Smoki można interpretować jako grzech, lecz można także uznać je za niepojęte przez człowieka przedmioty, które wybijają jednostkę z poczucia bezpieczeństwa. Mogą to być również punkty odniesienia do walki, a więc symbol, że istnieje przyczyna zagubienia, którą można pokonać przy pomocy określonych narzędzi — na przykład gorliwej wiary oraz budowania duchowych skarbców narodu. Zidentyfikowanie przyczyny nieszczęścia umożliwia bowiem podjęcie skutecznej walki o przetrwanie, a przede wszystkim pozwala w wirującym, zawieszonym świecie znaleźć punkt odniesienia. „To, co dzięki nazwie można zidentyfikować — pisze Hans Blumenberg — zostaje pozbawione swojej obcości za pośrednictwem metafory, a opowiadane historie ukazują, czym ono z natury jest” (2009: 5).

W swoich homiliach okolicznościowych Woronicz powraca także do szturmów i wichrów targających jednostką:

Ale pomnijcie razem, że to jest iskierka w sercu waszym tlejąca, której zewnątrz tysiąc szturmów i wichrów zdmuchnięciem grozi; jest to nasionko na dobrą rolę rzucone, na które żarłoczne ptactwo czatuje, jest to latorośl wśród głogów i cierni, która wychowu pilnego i straży potrzebuje. (Woronicz 1857: 8)

Dusza ludzka jest według Woronicza iskrą tlejącą, a więc delikatnym światłem, które łatwo zgasić podmuchem wiatru. Jednocześnie jednak to światło mimo przeciwności przecina ciemność, a więc jest źródłem nadziei w świecie, w którym dokonuje się wielopłaszczyznowa (niebezpieczna) metamorfoza. Co znamienne, kaznodzieja odwołuje się także do figur nasion i latorośli, które pomimo niesprzyjających okoliczności wzrastają. Głóg, ciernie i żarłoczne ptactwo można zinterpretować jako figury grzechów oraz zawirowań dziejów, które w dużym stopniu według Woronicza przysłoniły fundamenty kształtujące całą Europę. W innym swoim kazaniu, z 1829 roku, duchowny dostrzega, że z każdym dniem korzenie chrześcijaństwa — czyli miłość wzajemna — usychają:

Był czas kiedy rozważa tych tajemnic świętych zajmowała prawowierne serca ojców naszych, a rodząc w nich uczucia prawdziwej pociechy, rozlewała po wszystkich rodzinach rzetelną radość i wesele: czego zbytek wszystkiego oto w dzisiejszych powinszownych listkach jeszcze się między nimi kołocze: acz korzeń ich, prawdziwa szczerłość i chrześcijańska miłość, dzień za dniem bardziej usycha. (Woronicz 1857: 9)

Jeszcze w 1824 roku Woronicz wyraźnie mówił o podupadaniu duchowych fundamentów Europy, zauważając, że „prawdy nigdy niezmiennie, zawsze pocieszające nieuchronnie i konieczne, tak nas mało dotykają, iż ledwie im kiedy zimnego posłuchania, jako powieściom przegadanym, udzielamy” (1857: 2). Przyczyny tego stanu prymas upatruje w przemianach społeczno-kulturalnych zaszłych u progu XIX wieku. „Zbędne gadki, życie i postęp” (Woronicz 1857: 10) zaprzeczają idei Zbawienia, o czym później, już po śmierci Woronicza, pisali polscy idealisci, tacy jak August Cieszkowski, Józef Kremer i Karol Libelt. Cieszkowski pisał o labiryncie, w którym przyszło poruszać się uczonym (1908: 1), Kremer mówił o przesileniu dotyczącym społeczeństwa europejskie oraz o zaprzeczającej niewierze chrześcijan

(1979: 7), Libelt natomiast dostrzegał, że świat został sztucznie podzielony na sfery wartości materialnych i duchowych, a wstrząsy społeczno-polityczne i kulturowe okaleczyły rozległe fundamenty Europy (1967: 140). Woronicz więc w swoich kazaniach i homiliach z początku XIX wieku prognozuje początek procesu rozpadania się fundamentów wiary chrześcijańskiej, a w rezultacie także dziedzictw narodowych. Prognozuje również kryzys wartości i proces sekularyzacji, który w mniejszym niż Europę stopniu, dotknął również Polskę. Ciągłe jednak wierzy, że troska o wiarę — lecz wiarę przepelnioną miłością — może zbawić świat, który niebezpiecznie pędzi ku przepaści. W utworze *Assarmot* poeta pisze: [...] Nie trwożcie się dzieci. / Prysną chmury przechodnie, a słońce rozświeci” (Woronicz 1805: 4). Mimo nadziei — wyrażonej metaforą odchodzenia ciemnych chmur i słonecznego rozświetlenia — poeta pełen jest jednak niepokoju, co w 1827 roku wyraża w refleksji:

Oto z północkiem dzisiejszym rozległ się odgłos po ziemi, że rok zeszyły już z ręku naszych uleciał, ze wszystkie dni i minuty jego dla nas zgubione, które zarobku jakiego na żywot wieczny nie okazały: że nowy rok, który zaczynamy, nie przyniósł z sobą zaręczenia i przywileju, iż nie będzie dla nas ostatnim; że nam nie zapowie tego okropnego wyroku: Już nie ma czasu! A jeżeli w rzeczach doczesnych poniósłszy jakie okropne straty i upadki natężamy przemysł i usiłowania, aby i szkody nagrodzić, i przeciw nim nadal się zabezpieczyć, będziemyż mniej mądrymi i przezornymi w sprawie tej dla której jedynie tym oddychamy powietrzem; o której nasz wódz i Zbawiciel zapowiada: O wiele się troszczycie, a jedno tylko jest koniecznie potrzebnym. (Woronicz 1857: 7)

W przytoczonym fragmencie homilii uwagę zwracają figury złowrogich odgłosów oraz zgubienia. Figury te współgrają z atmosferą czasu, w którym tworzył Woronicz. Wynikają one bowiem z doświadczenia historii — silnych wstrząsów zarówno politycznych, jak i intelektualnych, które nierzadko niszczyły wypracowane wcześniej schematy poznawcze. Uformowane u progu XVIII wieku przekonanie o harmonii społecznej właśnie straciło na wartości, bo historia przyniosła doświadczenia z tego rytmu wybijające. Ład społeczny okazał się niestabilny, porządek polityczny uległ zburzeniu, a rozwój naukowy i technologiczny nie tyle przyniosły ukojenie, co poczucie zagubienia w wielkim świecie. W tej atmosferze przyszłość, dalece inna od dotychczasowego uniwersum, jawiła się jako otchłań i zbiór fantazmatów wprowadzających umysł w stan niekontrolowanego chaosu (Timofiejew 2007). Dlatego tak ważne dla Woronicza i całej późniejszej romantycznej formacji umysłowej było poszukiwanie iskry, która mogłaby rozświetlić ów mrok. Dla Woronicza była nią między innym Ewangelia, którą traktował nie tylko jako wzór dla wiernych, lecz także jako wyznacznik dobrego życia — społecznego, politycznego, kulturalnego... „Od niej [Ewangelii — przyp. M.U.] — się zaczyna prawdziwe światło, rozum i godność człowieka. Gdzie ona błysnęła i serca zajęła, tam pokój i szczęście prawe zakwitły” (Woronicz 1832: 12) — postulował w 1824 roku podczas mowy z okazji wyświęcenia na biskupa Franciszka Zglenickiego. Obok więc metaforyki czyszy, odrętwienia, gwałtownych zjawisk meteorologicznych, świadczącej o poczuciu zagubienia i strachu, charakterystyczne dla Woronicza są metafory luminatywne i roślinne (iskry, wzrastanie roślin). To znamienne, bo w czasie przełomu, ten właśnie paradoks, swoiste zderzenie życia i śmierci, czyszy i dźwięku, określa stan zawieszenia jednostki. Z jednej bowiem strony uderza w nią wir irracjonalnych zdarzeń, z drugiej ciągle jeszcze tli się nadzieja na wyjście ze stanu odrętwienia. Jeśli więc Woronicz w poezji oraz w kazaniach i homiliach posługuje się metaforami śmierci, kajdan i ponurej czyszy, to tak naprawdę próbują wskazać, że możliwe jest wzięcie świata w posiadanie — potrzebne jest jednak zrozumienie, że „horyzont — jak pi-

sze Blumenberg — to nie tylko ogół kierunków, z których możemy spodziewać się nadejścia czegoś nieokreślonego”, lecz także „ogół kierunków, według których zorientowane są nasze możliwe antycypacje i plany” (Blumenberg 2009: 7). Przy tym całym poczuciu schyłkowości — głuchej ciszy i mroku dziejów — na pierwszy plan wysuwa się zadanie utrzymania duchowego dziedzictwa narodu. Próby zbudowania „szanownego składu”, czy to w wierszu *Na pokoje nowe w Zamku Królewskim...*, czy w *Świątyni Sybilli*, to imaginacyjno-zyczeniowe przewidywanie. Wpisanie zaś dziejów Polski w schemat cyrkularny — na przykład przez zderzenie losów Polski z dziejami Troi bądź posługiwanie się przykładami historycznych i biblijnych postaw — to próby uwydatnienia historii, które przebiły „absolutyzm rzeczywistości” (Blumenberg 2009) oraz opanowały chwiejność świata. Za zadanie Woronicz — świadek stawiania się historii Europy (Timofiejew 2007: 104) — przyjmuje bowiem profetyczne przepowiadanie losów Polski w celu pocieszenia uciśnionego narodu i niejako świadomego oddziaływania na dalsze jego losy (Timofiejew 2007: 103).

IV

Jaką wizję świata projektuje Woronicz w swojej twórczości? Prześledzenie zarówno dzieł literackich, jak i kompatybilnych do nich kazań i homilii pokazuje, że autor *Zjawienia Emilki*, nie powinien być traktowany jako przedstawiciel jednego tylko nurtu literackiego czy kulturowego. Jest to bowiem jednostka osadzona w czasie „pomiędzy”, doświadczająca nowych, nierzadko trudnych do pojęcia, sytuacji w ramach trwających na przełomie wieków intensywnych przemian paradygmatu politycznego i estetycznego. Woronicz w swoich tekstach z jednej strony szuka harmonii i będąc zwolennikiem providencjalizmu, odwołuje się do wiary jako ukojenia duszy, z drugiej jednak projektuje dziwny i niepojęty świat, który wpędza człowieka w poczucie zagubienia. Jego twórczość opiera się na poszukiwaniu nici wiążącej dzieje, lecz również jest pełna niepokoju, co oddają piętrzące się w wypowiedziach Woronicza metafory smoków, pradawnych istot, błysków i nagłych zjawisk meteorologicznych. To ważne, choć w analizach często uznawane za oczywiste, figury, bo wychodzą od doświadczenia historii — upadku państwa polskiego, który wpędził jednostki w poczucie wejścia w mrok dziejów i stanu niekontrolowanego chaosu. To jednak „strach zwraca się ku otwartemu horyzontowi zawierającemu możliwości tego, co może nadejść” (Blumenberg 2009: 6), i to właśnie zdaje się prorokować Woronicz w okresie przesilenia. W metaforach, które naznaczają teksty poety-kaznodziei — świadka wzmożonych przemian — widzę więc jednocześnie poczucie zagubienia w mroku dziejów oraz chęć przekraczania horyzontów w ramach wiary i miłości. Świat Woronicza to miejsce, w którym ulega się wrażeniu chaotycznego wirowania. Jest to kosmos migotliwy, przepełniony różnorodnymi bodźcami — barwami i dźwiękami, a zarazem przestrzeń ponura, niejako zawieszona „pomiędzy”. Jednocześnie jest to też wizja przepełniona nadzieją, stanowiąca swego rodzaju pocieszenie uciśnionego narodu.

Bibliografia

- Adorno Theodor (1990), *Esej jako forma* [w:] *Sztuka i sztuki. Wybór esejów*, przeł. K. Krzemień-Ojak, PIW, Warszawa.
- Blumenberg Hans (2009), *Praca nad mitem*, przeł. K. Najdek, M. Herer, Z. Zwoliński, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Blumenberg Hans (2017), *Paradygmaty dla metaforologii*, przeł. B. Baran, Aletheia, Warszawa.
- Brodziński Kazimierz (1830), *O krytyce* [w:] Brodziński K., *Pisma rozmaite Kazimierza Brodzińskiego*, t. 1, drukarnia Józefa Węcickiego, nakładem autora, Warszawa.
- Cassirer Ernst (1977), *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*, przeł. A. Staniewska, przedm. B. Suchodolski, Czytelnik, Warszawa.
- Cieszkowski August (1908), *Prolegomena do historiozofii*, na składzie w księgarni Jarosława Leitgebra, Poznań.
- Czartoryski Adam (1832), *Pochwała Jana Pawła Woronicza czytana na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk dnia 30 kwietnia 1830 roku* [w:] *Pisma Jana Pawła Woronicza*, nakładem i drukiem Jana Czecha, t. 4, Kraków.
- Janion Maria (2000), *Starozakonni Polacy Niemcewicza* [w:] Janion M., *Do Europy — tak, ale z naszymi umarłymi*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa.
- Kremer Józef (1849), *Wykład systematyczny filozofii obejmujący wszystkie jej części w zarysie*, t. 1: *Fenomenologia. Logika*, Księgarnia Nakładowa S. Lewentala, Kraków.
- Kremer Józef (1879), *Pisma pomniejsze*, Nakładem S. Lewentala, Warszawa.
- Libelt Karol (1967), *Samowładztwo rozumu i objawy filozofii słowiańskiej* [w:] *Samowładztwo rozumu i objawy filozofii słowiańskiej*, oprac. i wstępem opatrzył A. Walicki, PWN, Warszawa.
- Maciejewski Marian (1977), *Sławianie — synowie sławy. Epos jako wartość* [w:] Maciejewski M., *Poetyka. Gatunek. Obraz. W kręgu poezji romantycznej*, Ossolineum, Wrocław.
- Mickiewicz Adam (1911), *Do Joachima Lelewela* [w:] *Adama Mickiewicza Pisma*, wydał, objął, wstępem poprzedził J. Kallenbach, nakładem Księgarni F. Westa, Brody.
- Nalepa Marek (2003), *„Takie życie dziś nasze, gdy Polska ustaje...” Pisarze stanisławowscy a upadek Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Pepper Stephen (1942), *World Hypotheses: A Study in Evidence*, University of California Press, California.
- Ricœur Paul (1975), *The Rule of Metaphor*, Routledge, London.
- Szcypa Józef (ks.) (1999), *Jan Paweł Woronicz. Kerygmat narodowy i patriotyczny*, Wyd. KUL, Lublin.
- Timofiejew Artur (2007), *Świadomość historyczna w utworach polskich poetów-żołnierzy z lat 1806–1809*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin — Polonia”, t. LXII, s. 103–112.
- Woronicz Jan Paweł (1805), *Assarmot, syn Jektana, praprawnuk Sema, praszczur Noego, narodów sarmackich patriarcha, przyszłym pokoleniom w duchu wieszczym błogosławi* [w:] Wyjątek z Pamiętnika Warszaw. drukowanego w roku 1805 pod tytułem *Poezja*.
- Woronicz Jan Paweł (1832), *Kazania tudzież nauki parafialne Jana Pawła Woronicza arcybiskupa warszawskiego prymasa Królestwa Polskiego*, t. 1, nakładem i drukiem Józefa Czecha, Kraków.

-
- Woronicz Jan Paweł (1857), *Kazania, nauki parafialne tudzież homilie i odezwy Jana Pawła Woronicza*, nakładem i drukiem Józefa Czecha, Kraków.
- Woronicz Jan Paweł (1993), *Pisma wybrane*, wstęp, wybór i komentarz M. Nesteruk, Z. Rejman, Warszawa.
- Woronicz Jan Paweł (2002), *Pisma wybrane*, oprac. M. Nesteruk, Z. Rejman, Wrocław.
- Woronicz Jan Paweł (2002a), *Zjawienie Emilki* [w:] Woronicz J.P., *Świątynia Sybilli i inne utwory*, oprac. R. Dąbrowski, Kraków.
- Żbikowski Piotr (1995), *Inspiracje religijne w poezji porozbiorowej (1793–1805)* [w:] *Motywy religijne w twórczości pisarzy polskiego oświecenia*, red. Kostkiewiczowa T., Lublin.
-